

Bohdan Chwedeńczuk

1. Oto główna myśl tego dokumentu. Cała poznawcza aktywność ludzka zależy od zgody na „prawdy objawione” kościoła katolickiego. Zależy mianowicie tak, że jeśli odrzucam zdanie mówiące, iż istnieje Bóg, to zdanie mówiące, że istnieje mój pies, mogę uznać co najwyżej za bezpodstawny wymysł: „...jedyny Bóg jest fundamentem oraz rękojmią poznawalności i racjonalności naturalnego porządku rzeczy” (zob. Encyklika *Fides et Ratio*, Wydawnictwo m, Kraków 1998, s. 42). Myśl ta napawałaby mnie trwogą — odrzucam bowiem zdanie, że istnieje Bóg, zaś do mojego psa jestem przywiązany — gdyby była prawdziwa.

2. Nie ma niczego nowego w encyklice *Fides et Ratio* w kwestii relacji teologii do filozofii. Występuje tam natomiast odwieczny zakaz uprawiania innej filozofii niż taka, z której wynikają zdania religii. Zakaz ten ma dziś wprawdzie zliberalizowaną postać, lecz jest to jedynie zmiana kostiumu: „Nadal istnieje wiele dróg wiodących do prawdy; ponieważ jednak prawda chrześcijańska ma wartość zbawczą, można iść każdą z tych dróg pod warunkiem, że doprowadzi ona do ostatecznego celu, to znaczy do objawienia Jezusa Chrystusa” (zob. *Fides et Ratio*, wyd. cyt., s. 46). Gdybym brał serio ten zakaz, niezwłocznie odstąpiłbym od filozofii, nie ma bowiem innego sposobu, by go spełnić, niż porzucenie filozofii lub, co na jedno wychodzi, uprawianie „filozofii”, z której wynikają zdania niezrozumiałe. Nie biorę jednak serio zakazów niedorzecznych.

3. Przeciwnie. Autorowi encykliki chodzi o pełne uzależnienie nauki od religii — skoro utrzymuje, że prawo obywatelstwa w nauce mają tylko te zdania, które uznajemy dopiero po uznaniu zdań religii, i wszystkie te zdania, po których uznaniu uznajemy zdania religii (zob. wyżej, odpowiedzi 1. i 2.).

4. Ogłoszenie encykliki może modyfikować działanie kościoła rzymskokatolickiego. Encyklika w Polsce może służyć za ideologiczną oprawę nacisków na wprowadzenie do świeckich uczelni państwowych wydziałów teologii czy nacisków cenzorskich na środki masowego przekazu.

5. Encyklika jest przede wszystkim przeznaczona dla niekatolików pracujących w nauce, filozofii itp. Mówi nam bowiem: Bądź posłuszny kościołowi katolickiemu, depozytariuszowi prawdy, bez odniesienia do której „każdy zdany jest na samowolę ludzkiego osądu” (zob. tamże, s. 11)! Mówi więcej: Nie masz innego wyboru, jak tylko posłuszeństwo. Bowiem działalność, którą uprawiasz, jest nieusuwalnie zależna od religii rzymskokatolickiej.

Niegroźne jednak jest to wezwanie. W dzisiejszym świecie bowiem bez mała wszystko zależy od nauki. Nauka zaś nie może, pod groźbą samozagłady, kierować się mitami religijnymi, a rzecz jasna może je badać. Kościół katolicki, nękany różnymi kryzysami i bezradny intelektualnie, nie zagraża więc już nauce. Encyklika *Fides et Ratio* to próba odzyskania bezpowrotnie utraconych włości. Se-

zonowego zagrożenia można natomiast obawiać się w Polsce, gdzie sprzyja mu służalczość wobec kościoła środowisk sponiewieranej przez historię inteligencji. (Nb. widowiskowym przejawem tej służalczości była zorganizowana w ubiegłym roku w auli Politechniki Warszawskiej akademii ku czci encykliki, w której uczestniczyli rektorzy uczelni warszawskich). I to jednak przeminie, a inteligencja polska wróci do swoich oświeceniowych źródeł.

Bronisław Dembowski

1. Co należy uznać za główne przesłanie Encykliki *Fides et Ratio*?

Encyklika jest zaadresowana do biskupów Kościoła Katolickiego, ponieważ podstawowym zadaniem biskupa jest nie tylko administrowanie diecezją, lecz także, a raczej przede wszystkim, nauczanie prawd wiary, prowadzenie ludu Bożego do Chrystusa, który o Sobie powiedział, że jest Prawdą.

Współcześnie w wielu środowiskach naukowych i filozoficznych spotyka się dość często pogląd, że wiary religijnej nie da się pogodzić z rozumem, że więc nie może być jedności wiary i filozofii. Powoduje to u jednych całkowite zerwanie z wiarą religijną i odrzucenie wiary w imię rozumu; u innych zaś może dochodzić do fideizmu, odrzucenia roli rozumu w dziedzinie wiary religijnej. Tu przesłaniem Encykliki jest „głośnie i zdecydowane wezwanie, aby wiara i filozofia odbudowały ową głęboką jedność, która uzdalnia je do działania zgodnego z ich naturą i respektującego wzajemną autonomię” (*FR* 48). Odbudowanie jednak tej jedności zależy w znacznym stopniu od postaw ludzi wyznających wiarę religijną i od postaw ludzi uprawiających filozofię, mianowicie od tego, czy chcą oni wzajemnie się respektować.

Kościół naucza, iż *Fides et Ratio* — Wiara i Rozum — nie są przeciwstawnymi sobie dwiema różnymi władzami poznawczymi. Są dwoma sposobami posługiwania się jedną władzą poznawczą człowieka w różny sposób dochodzącą do poznania prawdy. Wiara jest więc specyficznym aktem rozumu. Św. Tomasz z Akwinu definiował ją w następujących słowach: *Credere est actus intellectus assentientis veritati divinae ex imperio voluntatis a Deo motae per gratiam*, co zwykle tłumaczy się na język polski w słowach: „Wiara jest aktem rozumu, przekonanego o prawdzie Bożej z nakazu woli, poruszonej łaską przez Boga”¹. W tej definicji św. Tomasz nie posługuje się słowem „fides” — wiara, lecz słowem „credere” — wierzyć, wierzenie, akt wiary. Może więc trzeba by mówić o „wierzeniu, akcie wiary oraz o rozumowaniu, lub rozumieniu”. Obie jednak te funkcje są funkcjami rozumu. Toteż na rozumność wiary zwracają uwagę już pierwsze słowa Encykliki: „Wiara i rozum (*Fides et ratio*) są jak dwa skrzydła, na których

¹ *Summa Theologiae* II-II, 2, 9, por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 155.